

„NIE NAWRÓCONY, ALE PEŁEN WIARY”

Życie i śmierć Głównego Rabina, który stał się katolikiem

„Nie jestem konwertytą. Jestem tym, który osiągnął swoje przeznaczenie”, powiedział Israel Zolli o swojej duchowej podróży. Główny Rabin Rzymu, najstarszej żydowskiej wspólnoty na Zachodzie, Zolli, 13 lutego 1945 r. stał się katolikiem i na cześć papieża Piusa XII — Eugenio Pacelli — wybrał imię Eugenio.

„Umrę w pierwszy piątek miesiąca, o trzeciej po południu, jak nasz Pan”, mówił na tydzień przed śmiercią siostrze, która opiekowała się nim podczas jego choroby. I tak też uczynił — umarł w piątek, 2 marca 1956 r. o godzinie 2.30. Trzydzieści pięć lat po śmierci, życie i nawrócenie Zolli jest dalej okryte prawie całkowitym milczeniem. W 1989 roku, w periodyku Kongresu Żydów Amerykańskich (*American Jewish Congress*) *Judaizm*, ukazał się artykuł: *Ochrzczony Rabin Rzymu: Sprawa Zolli*, w którym czytamy: „W prawie pół wieku po przejściu do Kościoła rzymskokatolickiego, Zolli — który umarł w 1956 r. — może dalej wywoływać złość i (lub) zakłopotanie. Jako główny rabinistyczny *meshumad* (dobrowolny apostata) we współczesnej historii, w dalszym ciągu jest on *anatema*, w stosunku do rzymskiej wspólnoty żydowskiej. Kiedy odwiedzający stolicę Włoch porusza temat Zolli — rzymscy Żydzi nigdy tego nie robią — często odsyłany jest z niczym, gdyż jest to temat, o którym się nie mówi. Generalnie rzecz biorąc, z powodu delikatności sprawy, historia Zolli nigdy nie była wystarczająco omówiona, a w środowiskach uniwersyteckich sprawa Zolli była zawsze traktowana jak «gorący kartofel».

Wracając do roku 1945, należy podkreślić, że wówczas jego nawrócenie było szeroko dyskutowane w kołach żydowskich, ale obecnie dla większości Żydów, w tym dla wielu znających żydowską historię, nazwisko Zolli jest zupełnie nieznanne. W katolickim świecie sytuacja jest mniej lub bardziej podobna. Zolli i jego opowieść o cierpieniach zachowała się o wiele lepiej”.

Israel Zolli (prawdziwe nazwisko, zanim go nie zlatynizował, brzmiało Zoller) był polskim Żydem urodzonym 17 września 1881 roku w Brodach, w Galicji. Jego rodzina przez cztery wieki związana była z tradycją rabinistyczną, której Izrael był kontynuato-

rem. W 1920 roku został rabinem w Trieście, mieście położonym na północy Włoch, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, które stanowiło wówczas część Imperium Austro-Węgierskiego. W Trieście mieszkał przez 20 lat i był ceniony jako utalentowany przywódca. W tym samym czasie był również wykładowcą na fakultecie języka i literatury żydowskiej Uniwersytetu w Padwie.

Zolli utrzymywał kontakty z Niemcami i Europą Wschodnią i był jednym z pierwszych, który słyszał o okrucieństwach skierowanych przeciwko współwyznawcom religii żydowskiej. W połowie lat 30-tych naszego stulecia, głównemu rabinowi Rzymu, Angello Sacerdoti, wysłał poufny raport o traktowaniu Żydów w Niemczech. W raporcie tym Zolli ostrzegł Sacerdotiego przed przekazaniem tej informacji włoskiemu faszystowskiemu dyktatorowi Benito Mussolinemu, który później, w czasie II Wojny Światowej, utworzył koalicję z Hitlerem. Zolli pragnął osiągnąć dwa cele: chciał poinformować rzymską społeczność żydowską o groźącym niebezpieczeństwie oraz zamierzał zaostrzyć powszechnie znaną awersję Mussoliniego do antyżydowskiej polityki Hitlera. Sacerdoti, mówiąc o swoim późniejszym spotkaniu z Mussolinim, wyznaje: „Przeglądał dokumenty w mojej obecności. Był przygnębiony i zrobił następującą uwagę: «Zawsze mówiłem, że jeśli Niemcowi ściągniesz skórę, wtedy ujrzysz barbarzyńskie wnętrze»”.

Dość wcześnie również włoscy Żydzi doświadczyli tego samego. W 1933 roku, za krytykowanie hitlerowskiego rasizmu, Zolli musiał przestać wykładać oraz pozbawiony został włoskiego obywatelstwa. W klimacie rosnącego napięcia, włoska wspólnota Żydów, a szczególnie Rzym, gorzko podzieliła się w sporach odnośnie do sposobu ustosunkowania się do faktu rozwoju faszyzmu w kraju i syjonizmu za granicą. W Rzymie intensywne dysputy wprost uniemożliwiły kierowanie wspólnotą.

W 1940 roku Israel Zolli, ze swoją reputacją spokojnego, o zdrowych, politycznych zasadach człowieka, został wezwany do Rzymu celem objęcia stanowiska Głównego Rabina stolicy. Zolli był zawsze człowiekiem otwartym religijnie; lubił również pracować naukowo. „Na próżno myśli człowiek o ucieczce od Boga. To tak, jakby żyć pod fałszywym nazwiskiem, w przeświadczeniu, że się jest jeszcze kimś innym”, pisał w swej autobiografii.

Miał bardzo trudne stosunki z włoskimi, a szczególnie rzymskimi, przywódcami Żydów. Na próżno ostrzegał ich przed groźącym niebezpieczeństwem i przepowiadał nadejście jeszcze gorszych czasów. Żydzi rzymscy, bazując na swym, sięgającym wieków doświadczeniu i dobrych stosunkach z głównymi przywódcami

cami faszystowskiego reżimu, twierdzili, że są to obawy zbyt wygórowane i oskarżyli go o tchórzostwo. „Idź do apteki i kup sobie coś na odwagę” — tak powiedział mu prezydent rzymskiej wspólnoty. W książce *Before the Dawn*, Zolli pisał: „Otrzymałem dar widzenia, bez możliwości działania”.

Wraz z początkiem okupacji Rzymu, która rozpoczęła się 8 września 1943 r., wszystko się zawaliło. W wieczór poprzedzający wkroczenie Niemców do miasta Zolli rozmawiał z Prezydentem Zjednoczenia Włoskich Żydów (*Union of Italian Israelite Communités*), Dante Almansi, o konieczności podzielenia się na mniejsze grupy. Synagoga powinna być zamknięta, religijne życie wspólnoty wstrzymane, a listy członków zniszczone. Ponadto całą wspólnotę powinno się zachęcać do opuszczania getta. Almansi, który był prefektem faszystowskiej policji i zastępcą dowódcy, i który ostatecznie, już po wojnie, został przez Amerykanów zupełnie odsunięty, nie zgadzał się z tym.

Gestapo, które było już na tropie Zolliego, w okresie nazistowskiej okupacji stale wzmagало obawy wspólnoty, że Główny Rabin może być zabity. Niemiecka tajna policja ofiarowała 300.000 lirów, około 120 dolarów, nagrody za jego złapanie. Zolli zmuszony był uciekać z nieżydowską rodziną, co uczynił zaraz po poinformowaniu przywódców wspólnoty o ewentualnych możliwościach kontaktu, ale — oczywiście celem ochrony życia swych wybawicieli — nie zostawił żadnego konkretnego adresu. Wkrótce przypuszczenia Zolli odnośnie do SS okazały się prawdziwe.

27 września, pułkownik (porucznik) Hubert Kappler, szef niemieckiej policji w Rzymie, powiedział Żydom, by w ciągu 24 godzin dostarczyli mu ponad 100 funtów (tj. blisko 50 kg) złota, albo liczyli się z masową deportacją. Wieczorem, kiedy zostało zebranych dokładnie ponad 70 funtów, zaczęto się niepokoić, że wspólnota nie znajdzie wystarczającej ilości złota, aby zaspokoić żądania Kapplera. Nie myśląc o swoim bezpieczeństwie, Zolli udał się do Watykanu, którego bramy patrolowane były przez Gestapo, z prośbą o pomoc. Delegat Ojca Świętego do specjalnych zadań, Bernardino Nogora, był lekko zmieszany nietypowym charakterem prośby. Natychmiast poinformował Sekretarza Stanu, kard. Maglione, który w trybie pilnym skontaktował się z papieżem Piusem XII. Papież zapewnił, że brakująca ilość złota zostanie dostarczona i będzie gotowa do odebrania w ciągu paru godzin. Zolli przekazał tę dobrą nowinę przywódcom wspólnoty, którzy w międzyczasie otrzymali dodatkowo 30 funtów złota od różnych, nieokreślonych wspólnot katolickich Rzymu.

Jednak cena złota, to zbyt mało, by uspokoić nazistowską nie-

nawiść; stąd Niemcy, w nocy z 15 na 16 października dokonali brutalnego napadu na getto. Ponad 2000 żydów, w tym wielu starców, kobiet i dzieci, zostało deportowanych. Tylko kilkoro zdołało wrócić. Apartament Zolli stał się również obiektem napadu. Ze złości, że nie znaleziono w nim nic wartościowego, SS-mani zostawili drzwi otwarte, tak że złodzieje mogli robotę dokończyć.

Pomimo bolesnych doświadczeń, zaraz po wkroczeniu Amerykanów, tj. 4 czerwca 1944 roku, rzymska wspólnota żydowska dokonała oceny swych liderów. Władze wojsk sprzymierzonych nakazały usunięcie tych przywódców żydowskich, którzy zrobili zbyt wiele ustępstw w stosunku do minionego reżimu i przywróciły Zolli stanowisko Głównego Rabina. Byli też tacy, szczególnie Prezydent Rzymskiej Wspólnoty, Ugo Foa, którzy oskarżali go o chowanie się jak tchórz podczas okupacji i o opuszczenie wspólnoty. W wydanym później artykule, Zolli oczyszcza swoje imię ze wszystkich tych zarzutów.

NAWRÓCENIE

Kiedy wszelkie niebezpieczeństwa minęły, Zolli poczuł się wolnym w podjęciu decyzji, nad którą zastanawiał się od pewnego czasu: chodziło o przyjęcie wiary katolickiej. Już w sierpniu 1944, przygotowując się do podjęcia wielkiego kroku, który zamierzał uczynić, Zolli spotkał się z jezuitą Paolo Dezza. Powiedział księdzu Dezza: „Moja prośba o chrzest nie jest tylko pytaniem. Chcę być ochrzczony i to wszystko. Jestem biedny. Naziści zabrali mi wszystko. Ale to nie ma znaczenia. Będę żył jak biedak. Wierzę w opatrność”.

We wrześniu odprawiał ostatnią ważną ceremonię religijną dla swojej wspólnoty — *Yom Kippur*, Święto Przebłagania. Podczas ceremonii miał wrażenie, że widzi ubraną w białe szaty postać Jezusa, który powiedział: „Jesteś tutaj po raz ostatni”. Żona i córka miały tę samą wizję. A zatem czas nadszedł. Ku wielkiemu zdziwieniu członków wspólnoty, Zolli złożył rezygnację z urzędu Głównego Rabina, który sprawował przecież przez tak krótki okres czasu, nie ujawniając przedwcześnie swych prawdziwych powodów. Celem uniknięcia niepotrzebnych napięć, było to koniecznością. Odrzucił również alternatywną propozycję prowadzenia otwartej na nowo Szkoły Rabinackiej (*Rabbinical College*); a był to niewątpliwie znak szacunku wspólnoty w stosunku do niego, który jednak bardzo szybko zmienił się w pogardę.

13 luty 1945, to data chrztu celebrowanego prywatnie w małej kaplicy rzymskiego kościoła, Santa Maria degli Angeli. W uroczy-

stości, której przewodniczył zastępca wikariusza Rzymu, wzięło udział około 15 osób, w tym jezuita ks. Augustino Bea, prekursor dialogu ekumenicznego. Żona Zolli została również ochrzczona, córka natomiast dopiero w rok później postąpiła podobnie. W dowód wdzięczności dla wysiłków papieża Piusa XII w ratowaniu prześladowanych Żydów, Zolli przyjął na chrzcie jego imię, Eugenio. Jego żona dodała do swego imienia Maria. Po powrocie do domu, w samym środku nocy, Zolli został zbudzony z powodu telefonu jednej z amerykańskich agencji prasowych. Celem potwierdzenia informacji pytano go, czy rzeczywiście tego dnia przyjął chrzest i czy, jeśli jest to prawdą, mogą o tym napisać w porannym wydaniu gazety. Zolli nie miał już nadziei na utrzymanie dyskrecji; stąd znalazł się w samym centrum „wydarzeń międzynarodowych”¹.

Rodzina Zolli, mieszkając blisko synagogi w Rzymie, nie знаła spokoju. Znieważano ich i grożono. Zolli, którego jeszcze kilka tygodni wcześniej uważano za człowieka godnego prowadzenia Szkoły Rabinackiej, stał się teraz uosobieniem diabła. Jeden z dziennikarzy nazwał go „węzem” najstarszej rzymskiej wspólnoty żydowskiej, „wyhodowanym” na własnej piersi. Ze środowisk żydowskich wiadomo, że nawet w kilka lat później córka Zolli i jego mała, urodzona już po nawróceniu wnuczka, stały się obiektem kpin i zniesławień. Rodzina Zolli musiała się więc wyprowadzić: Eugenio zamieszkał tymczasowo na Uniwersytecie Gregoriańskim, a jego żona i córka — w konwencie.

Wkrótce po tym Pius XII przyjął Zollię, swego wielkiego dłużnika, na audiencji. Zolli poprosił papieża o usunięcie z liturgii Wielkiego Piątku tradycyjnego *Oremus et pro perfidis Iudaeis*, ponieważ stanowiło to przyczynę nieporozumień pomiędzy żydami a chrześcijanami. Mimo że idea zmian w liturgii była wówczas nie do pomyslenia, Pius XII w pełni podzielał punkt widzenia Zolli i zapewnił go, że *Osservatore Romano* opublikuje deklarację wyjaśniającą, że etymologicznie termin *perfidis* (tzn. „nie wierzyć”) stracił jakiegokolwiek znaczenie pejoratywne.

Nawrócenie Zolli stało się cierniem dla całego międzynarodowego judaizmu, ale i źródłem przemyśleń. Między innymi, sam ksiądz Dezza pisał w *La Civita Cattolica* z 21 lutego 1981 roku, że Żydzi amerykańscy przyjechali na Gregorianum i zaofiarowali Zolli tyle, ile będzie chciał pieniędzy, jeśli tylko z powrotem nawróci się na judaizm. Ich wizyty nie dały jednak rezultatu, po-

¹ Podaję za: Louis Newman, *A Chief Rabbi of Rome Become a Catholic*, The Renaissance Press, New York 1945.

dobnie zresztą jak i protestantów, którzy podejmowali podobne próby. Mieli oni nadzieję, że Zolli, jako doświadczony egzegeta, byłby w stanie udowodnić, że nie ma w Piśmie św. żadnych podstaw dla prymatu papieża. Chociaż, wbrew wszelkiego rodzaju doniesieniom, autor nie pamięta, żeby składano Zolli jakieś drogocenne oferty, to przecież faktem jest, że znany uczyony protestancki, Oscar Cullman powiedział wydawnictwu „30 DAYS”, iż „gotów był zaofiarować Zolli katedrę na Uniwersytecie w Bazylei”. Jednakże, jak pisał w wydanej już pośmiertnie pracy na temat prymatu papieża, Zolli był krytycznie ustosunkowany do Cullmanowskiej teorii kwestionującej prymat, a w dodatku, w oparciu o Ewangelie, podkreślał wyjątkową rolę Chrystusa w wyznaczeniu „księcia apostołów”.

Zolli porównywał swoje nawrócenie do uczucia osoby, która, wędrując wzdłuż granicy, nagle spostrzegła, że była na nowej ziemi i że krajobraz jest taki sam. Jego chrześcijańska wiara, to rezultat stopniowej konwergencji, dopóki nie stopiły się w jedno, dwóch podstawowych idei, które towarzyszyły mu od młodości. Z jednej strony była nią postać Izajasza, Sługi Bożego, którego nie przez przypadek określano Piątym Ewangelistą Pasji. Według Zolli, Izajasz reprezentował krystalicznie czysty ból ludzkich uwarunkowań; stąd w wierze Starego Testamentu staje się on kulminacją żydowskiej religii. Z drugiej strony jest nią postać Chrystusa ukrzyżowanego, wizerunek, który zostawił swój znak po tym, jak będąc dzieckiem, widział go [tzn. krucyfiks] w domu chrześcijanina, a zarazem kolegi ze szkoły, Stanisława. „Kim jest ukrzyżowany człowiek, wyglądający jak kryminalista?” — pytał. „Jezus Chrystus”, odpowiedział przyjaciel. Już wtedy sformułował hipotezę, która nigdy go nie opuściła, że Sługą Bożym może być tylko Jezus, niewinny i czysty Człowiek, który został poniżony i był męczony aż do śmierci, za nasze grzechy. Z pomocą łaski Bożej Zolli przejrzał, stając się — według słów Rabina Meyera Bermana: „jednym z bardziej nietypowych wydarzeń we współczesnej historii judaizmu oraz unikalnym przypadkiem w historii żydowskiej”.

I tak oto, idąc śladem największego nawrócenia z judaizmu — Pawła z Tarsu, „któremu Zolli w pełni dotrzymał kroku” — były Główny Rabin mógł napisać w *Before the Dawn*: „Czy istnieje nawrócenie niewiernego, niewiernego do wiary uprzednio wyznanej? Szybka odpowiedź: tak lub nie, nie jest tu właściwa... Zanim się odpowie, należy najpierw zatrzymać się i zadać sobie pytanie, czym ta wiara jest dla mnie samego. Wiara należy nie do tradycji lub rodziny, grupy lub narodu; ona przynależy do naszego życia

i naszej pracy zgodnie z wolą Bożą, jak to każdemu zostało objawione we wnętrzu jego sumienia. Czy św. Paweł był [człowiekiem] niewierzącym?... Żydzi, którzy dzisiaj stają się konwertytami, tak jak to było za czasów św. Pawła, otrzymują wiele, albo nawet wszystko, by porzucić wartości życia ziemskiego i otrzymują wiele jeśli nie wszystko, by sięgnąć po życie w łasce”.

tłum. ks. Marian Jachym TChr